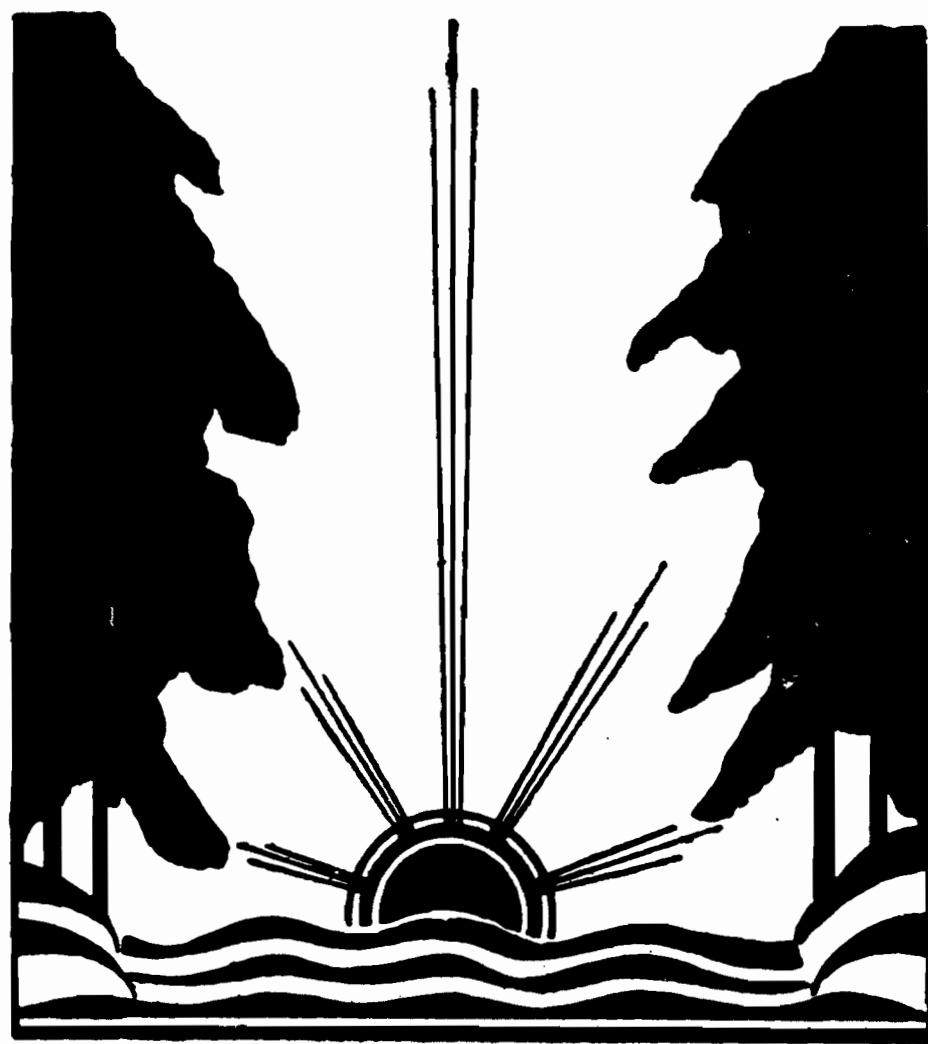


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# nowa płoc



R O K V

NUMER 5/47

M A J

1 9 3 6

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI  
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-  
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-  
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

## Uroczystości żałobne w rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Augustowie.

Pierwszą bolesną rocznicę zgonu Twórcy Niepodległości Państwa obywatele m. Augustowa uczcili gremjalnym udziałem w uroczystościach żałobnych które odbyły się w dn. 12 maja r. b.

Od rana wszystkie domy zostały udekorowane flagami państwowymi, przewiązanymi krepą. Latarnie przesłonięte czarnymi pokrowcami. Pomnik Marszałka na placu Jego Imienia udekorowano i spowito w czarne zasłony.

W szkołach odbyły się przed godz. 10-tą żałobne poranki, gdzie młodzież wysłuchiwała odpowiednich wyjątków z pism Marszałka i odśpiewała Hymn Państwowy.

Następnie o godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w synagodze, a o godz. 10-ej w kościele parafjalnym odbyła się Msza święta, celebrowana przez ks. dziekana W. Chojnowskiego przy udziale chóru uczniów i uczeni miejscowych zakładów średnich. W prezbiterjum zgromadziły się poczty sztandarowe organizacji. W krzesłach zasiedli przed-

stawiciele władz miejscowych i wojska ze starostą powiatowym p. St. Ejchlerem na czele. Resztę prezbiterjum wypełniły tłumy obywateli.

Po Mszy św. odbyła się zbiórka wojska i organizacji na placu przed pomnikiem Marszałka, gdzie zast. D-cy 1 p. ul. Krechowieckich p. major Grabowski odczytał jeden z rozkazów Wodza.

O godz. 6-ej w sali Foksa odbyła się podniosła w nastroju akademja żałobna. Na program złożyły się: Hymn narodowy, odczytanie wyjątków z pism, mów i rozkazów, oraz Marsz żałobny.

W rocznicę godziny zgonu zajaśniał znicz na placu przed pomnikiem i pobrano ziemię z pod pomnika na Sowiniec. Do zebranych organizacji i obywateli przemówili p. major Chwalibóg-Piećek i starosta powiatowy p. St. Ejchler, którzy jednocześnie odebrali ślubowanie od wojska i organizacji przysposobienia wojskowego, przy głuchym warczeniu werbla i ryku syreny z wieży magistratu.



**H. KODŹ.**

## Idziemy naprzód!

Omawiana przez nas kilkakrotnie sprawa uregulowania kwestji zabudowy działek na Zarzeczcu (nowe osiedle) ruszyła naprzód. Plan, według którego miało rozbudowywać się Zarzeczce, uznany został całkowicie za nieodpowiedni i został przekreślony.

Władze administracyjne wojewódzkie, dążąc do planowej rozbudowy osiedli na terenie województwa powołały do życia Wojewódzkie Biuro Rozbudowy, które to opracowuje szczegółowo plany rozbudowy miast.

Z tej to racji z nieklamana życzliwością i z wielkim zadowoleniem powitaliśmy zapowiedź p. inż. Brody co do kwestji sporządzenia nowego planu rozbudowy Zarzeczca i co do sporządzenia planu regulacyjnego dzielnicy im. Limanowskiego.

Instytucje samorządowe wstawiają co roku odpowiednie sumy do swoich budżetów zwyczajnych, obliczając po 10 gr. od mieszkańca gminy. Z powyższych kwot powstaje suma, która ma iść całkowicie na cele sporządzania planów regulacyjnych.

Oczywiście, że w ciągu jednego roku nie może wpłynąć dostateczna ilość gotówki z tego tytułu by wszystkie osiedla w województwie zaopatrzyć w takie plany i dlatego też Biuro Wojewódzkie w kolejności załatwiać będzie sprawy regulacyj.

Augustów ma to szczęście, że znalazł się pierwszy w liczbie miast, co do których należy załatwić kwestje związane z planową regulacją.

Z tej to racji w obecnym budżecie miejskim na r. 1936-37 została wstawiona suma zł. 6000 na powyższe potrzeby.

Jak nam zakomunikował p. inż. Broda, jeszcze do jesieni r. b. da się załatwić kwestję sporządzenia prawidłowego i estetycznie pomyślnego planu rozbudowy Zarzeczca.

Nareszcie!

Z ulgą odetchnie każdy obywatel naszego regionu, po przeczytaniu niniejszego artykułu. Dotychczasowy bowiem plan rozbudowy Zarzeczca był jednym skandalem, co zostało zresztą przez wszystkich stwierdzone i w czambuł potępione bez różnicy zdań.

Nasze osiedle letniskowe zyska wreszcie możliwość stania się doprawdy miejscem pięknym, estetycznie zabudowanym z uwzględnieniem zieleńców, parków, ogródków jordanowskich i t. p. urządzeń, zgodnych z pojęciem nowoczesnych wymogów architektury.

Oczywiście, że zeszpeconych dotychczas terenów nie da się „odrobić”, jednak w miarę możliwości złagodzi się zło.

Biliśmy od paru lat na alarm, gdy Zarzeczce zaczynało się zabudowywać. Wskazywaliśmy na nonsens tkwiący w planie i dowiedliśmy wyraźnie, że kontynuowanie realizacji dotychczasowego planu doprowadzi do wyglądu ohydneho jedno z najpiękniejszych terenów Augustowa.

Dlatego też spieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami tą prawdziwie radosną nowiną.

Planowość gospodarki jest rzeczą pierwszorzędną. Jeżeli zaś ta planowość spoczywa w ręku powołanych do tego odpowiednich fachowców — sprawa przeto staje na należytem miejscu.

Sądzymy, że zarządzenie Władz Wojewódzkich spotka się z wielkim aplauzem ogółu obywateli i w przyszłości pozwoli ocenić należycie wysiłki, zmierzające ku sianiu piękna i estetyki oraz rozciągnięciu pieczołowitej opieki nad naszym cudownym krajobrazem, by ustrzec go od zeszpecenia.

Robimy więc poważny krok naprzód w rozwoju naszego miasta. Krok ten ma niezmiernie ważne znaczenie z wielu względów a bodaj największe ze względu na rozwój turystyki, która winna stać się błogosławieństwem dla naszego regionu.

## 15-lecie spółdzielni spóżywców Z.N.P.

### „Dom Nauczycielski”.

#### **Poglądowo szerzymy idee spólnoty.**

Spółdzielczej Rzeczypospolitej nie można ani wyśnić w idealistycznym marzeniu i rozmyślaniu, ani zaprowadzić drogą odgórną zmiany ustroju socjalnego, ani wywalczyć w politycznych bojach, ani też wreszcie zdobyć od kogoś sposobami takich lub innych nastawień i kombinacyj — ale trzeba ją prosto wspólnie wypracować w sobie i w swoim otoczeniu.

Serca, mózgi, dłonie i kapitały najdrobniejsze muszą się jednoczyć, razem podać sobie braterską dłoń i pospólną pracą ofiarną tworzyć i szerzyć wokół siebie idee spólnoty. I to jest podstawowa niezawodna droga prowadząca do zwycięskiego zatknięcia łęczowego sztandaru wszędzie tam, gdzie dzisiaj jeszcze powiewa sztandar spekulacji, wyzysku, sobkostwa, samolubstwa i nędzy społecznej.

Droga tą we własnem środowisku idzie „Dom

Nauczycielski” przez cały czas swego istnienia i w ten sposób poglądowo szerzy idee spólnoty.

Dotychczas spółdzielnia członków nauczycieli liczy 94, co stanowi około 54% ogółu nauczycielstwa w powiecie. Nie ogarnęła ona jeszcze wszystkich nauczycieli, ale z tej ambicji nie rezygnuje, chociaż warunki geograficzne (położenie nie w centrum powiatu, wielka jego rozciągłość, kiepskie drogi i t. p.) poważnie stoją na przeszkodzie.

W r. obecnym bilansowym kapitał własny spółdzielni przedstawia się następująco: udziały: 3,777,93 fundusz zasobowy 5,186,02 zł. i amortyzacyjny, 110,45 zł. A więc podstawą finansową spółdzielni jest fundusz własny, przekraczający 9000 zł., który przy podziale zysku z r. b. powiększy się znacznie. Jak na spółdzielnię tylko nauczycielską, suma pokaźna.

Obrót roczny spółdzielni wynosi 43,391,36 zł. Jak widać podstawa ekonomiczna placówki jest na-

ogół dobra, a dokłada ona starań, aby była jeszcze lepszą: prowadzona jest stale propaganda przez sprowadzanie dobrych towarów, możliwie najniższych procentowywanie, higieniczne i estetyczne urządzenie sklepu, dobrą i uprzejmą obsługę, stałe publikacje i ogłoszenia w regionalnym czasopiśmie *Nasz Głos*.

Jeżeli spółdzielnia stara się o siłę ekonomiczną, to między innymi i dlatego, że wtedy daleko lepiej będzie przyciągała do siebie ludzi z poza szeregów nauczycielskich i szerzyć będzie wśród nich poglądowo ideę spółnoty. Ludzi tych z miasta i z okolicy, stale przybywa. Szczególnie rojno i gwarnie jest w spółdzielni dwa razy w tygodniu: we wtorki i w piątki. Wieś nasza śpieszy do Domu Nauczycielskiego i w nim coraz więcej zaopatruje się w potrzebne artykuły spożywcze. Jest to zjawisko bardzo pocieszające i obiecujące poważny rozwój placówki i idei spółdzielczych w masach społeczeństwa Augustowszczyzny, którym atmosfera Domu Nauczycielskiego widocznie bardzo odpowiada i sprzyja.

### **Atmosfera spółdzielcza.**

Spółdzielnia bardzo stara się o wytwarzanie wokół siebie atmosfery spółdzielczej, bo chce wciągnąć w nią całe nauczycielstwo i społeczeństwo powiatu augustowskiego.

Jeżeli chodzi o nauczycielstwo — spółdzielnia nie bez znaczenia ma na węgach „Dom Nauczycielski”. Wyrażenie to bowiem sugeruje określoną atmosferę: — bliską, swojską, bezpośrednią, ot, poprostu, domową.

Jej stałą troską jest, aby każdy członek i nie członek, każdy nauczyciel i nauczycielka, gdy przybędą do spółdzielni, czuli się w niej — jak we własnym domu, domu spółdzielczym, w którym panuje duch zrozumienia, wzajemnej pomocy i współdziałania. I tak rzeczywiście jest: w swojej spółdzielni czujemy się swojsko, po domowemu — po spółdzielczemu, słowem: przyjemnie jest nabywać artykuły spożywcze we własnym sklepie spółdzielczym.

Tę przyjemność mają i inni. Odczuli i zrozumieli ją, skoro w spółdzielni się zaopatrują. Nareszcie przekonali się (choć jeszcze nie wszyscy), że tu nikt nikogo nie naciągnie, ale wszystkie sprawy załatwi po spółdzielczemu. Tak jest. Czyż może być inaczej w prawdziwej spółdzielni. Prawdziwa spółdzielnia musi być wypełniona zdrową społecznie atmosferą spółdzielczą. A taką stara się być i jest „Dom Nauczycielski”, który doskonale zdaje sobie sprawę, czym jest atmosfera spółdzielcza w tworzeniu spółdzielczym i wypracowywaniu lepszego życia w najbliższym środowisku.

### **Kooperatyzm — drogą lepszego świata.**

To najbliższe środowisko specjalnie oddycha tą atmosferą każdego roku w dzień święta spółdzielczego, a które rok rocznie jest obchodzone i manifestowane przez placówki spółdzielcze w sposób zorganizowany i celowy. Propaganda wówczas jest specjalnie wzmożona. Oto dla zilustrowania podajemy nasze sprawozdanie ze święta spółdzielczego w Augustowie z roku 1932, drukowane w nr. 6 *Białostockiej Spółnoty*:

Placówki spółdzielcze Augustowa z inicjatywy

wydziału społeczno-wychowawczego Spółdzielni „Dom Nauczycielski” Z. N. P., urządziły święto spółdzielcze.

Po sumie, w niedzielę zebrani młodzi i starzy spółdzielcy: działwa szkół powszechnych, młodzież seminarjum nauczycielskiego i członkowie naszych spółdzielni utworzyli wspólny pochód, który z orkiestrą, tęczowym sztandarem spółdzielczym i transparentami przeszedł ulicami miasta, wzbudzając ogólne zainteresowanie wśród tłumów publiczności, i zatrzymał się na rynku. Tu zostało wygłoszone podniosłe przemówienie o znaczeniu Święta Spółdzielczości w tworzeniu nowego porządku społeczno-gospodarczego, na sprawiedliwości społecznej, braterstwie i współżyciu opartego.

Hasła spółdzielcze, wypisane na transparentach „Swoje do swego po swoje”, „Swoje sprawy bierzcie w swoje ręce”, „Gromada światem włada”, „Kupujcie tylko w spółdzielniach”, „Kupujcie wyroby i artykuły spożywcze z marką „Społem”, „Zapisujcie się na członków spółdzielni” i t. p. na tle plakatów spółdzielczych, wystawy spółdzielczej „Domu Nauczycielskiego”, pełne entuzjazmu dla ducha spółnoty trafiały do duszy, budziły serce i myśl do wspólnej pracy, — do zastanowienia i rozważenia nad dotychczasowym swoim życiem jednostkowym i gromadnym, aby przebudować je w duchu spółdzielczym dla spółdzielczości, jako symbolu wszystkich potrzeb i interesów Świata Pracy...

Aby lepiej pokreślić, czym to Święto Spółdzielcze było na naszym gruncie — wystarczy przytoczyć fakt, że właściciele sklepików — chociaż nikt ze spółdzielców przeciw nim bezpośrednio nie występował — dostali drgawek obawy o ustrój społeczno-gospodarczy — kapitalizm, którego sami wraz z całym światem produkującym i spożywającym są ofiarami: — podobno mają pisać interpelację do sejmu, aby takich świat nie było.

Dobrze, niech piszą, ale idea spółnoty idzie w życie: — i to jest pocieszające dla przyszłości, lepiej i sprawiedliwiej urządzonej przez kooperatyzm.

Na zakończenie uroczystości popołudniowej rozdano ulotki spółdzielcze i 100 egzemplarzy pisma „Białostocka Spółnota”.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja spółdzielcza: — wygłoszone przemówienie o spółdzielczości, odegrany przez orkiestrę wojskową 1 p. ułanów Krechowieckich i odśpiewany przez męski chór uczniowski państwowego seminarjum nauczycielskiego „Hymn Spółdzielczy” oraz kilku utworów muzycznych, wykonanych przez orkiestrę, były programem akademji i jeszcze lepiej podkreślały znaczenie święta i spółdzielczości dla tworzenia świata spółdzielczego.

Jak widzimy — tegoroczne święto spółdzielcze na bruku augustowskim spełniło swoją rolę propagatora ducha spółnoty wśród szerokich mas spożywców, wśród świata pracy: posiew ziaren spółdzielczości został dokonany na szerszą skalę: jakie będzie kiełkowanie w duszy mas i jakie plony — pokaże przyszłość: — czy zaznaczy się realnymi czynami spółdzielczymi — zobaczymy.

Po święcie pracujmy intensywniej po spółdzielczemu, a zwycięstwo do nas należy: świat lepszy stworzymy sami.

Kooperatyzm — drogą do lepszego świata.

W tworzeniu kooperatyizmu na terenie Augustowa i okolicy „Dom Nauczycielski” kroczy na czele.

W roku 1934 specjalnie dla uczczenia święta spółdzielczego i podsumowanie wyników dotychczasowej pracy została wydana specjalna broszura, omawiająca zagadnienia spółdzielcze w powiecie augustowskim

i opisująca jego *spółdzielczy dorobek*\*).

\*) Biblioteczka regionalna Naszego Głosu. *Nasza praca spółdzielcza*. Opracowanie zbiorowe pod redakcją p. J. Witka i H. Kodzia.

**MARJA CHWALIBÓG-PIECKOWA.**

## Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (Z.P.O.K.)

Z. P. O. K. — to największa społeczno - polityczna organizacja kobieca na terenie Polski. Niema chyba żadnego miasteczka powiatowego, gdzieby nie było zrzeszenia, względnie oddziału tej żywej organizacji, która obecnie coraz więcej ogarnia również i ośrodki wiejskie.

Otrzymałszy dzięki konstytucji marcowej równouprawnienie, kobieta polska zrozumiała, że posiadanie praw obywatelskich pociąga za sobą również i obowiązki. — Aby uświadomić i wychować szerokie rzesze kobiet pod względem obywatelskim, aby podjąć wspólną pracę dla społeczeństwa i państwa, aby wprowadzić w życie równouprawnienie — powstał Z. P. O. K. Kobieta polska — zawsze czuła na niedolę ludzką, zawsze nastrojona patryjotycznie — dała w czasie wielkiej wojny piękne dowody swej pracy i ofiarności. Ale nie była to masowa działalność. Ogół kobiet odsunięty od spraw publicznych — spał. — Pierwszym więc zadaniem Związku było pociągnąć masy kobiece, zainteresować je sprawami ogólnymi, uświadomić, jak bardzo kobieta może wpłynąć na całokształt życia współczesnego, — posiadając prawo głosu i stanowiąc większą część ludności.

Praca dla dobra państwa i społeczeństwa, uświadomienie kobiety o jej prawach i obowiązkach, otoczenie kobiety i dziecka opieką, podniesienie ogólnej kultury miast i wsi przez propagowanie zasad higieny, urządzenie konkursów czystości, organizowanie najrozmaitszych kursów jak: gotowania, kroju i szycia, trykotarstwa, drobnarstwa i t. d. — oto najważniejsze punkty działalności Z. P. O. K.

Oczywiście, najbliższą zawsze kobiecie pracą jest opieka nad dzieckiem; od tego więc, od organizowania przedszkoli i kolonij dla biednych dzieci, rozdawnictwa odzieży i żywności — zaczynała się praca prawie w każdym oddziale. — Trochę trudniej szła zawsze praca nad wychowaniem obywatelskim: brak było odpowiednich kierowniczek, któreby tę pracę poprowadziły, trzeba było przełamywać nieśmiałość członkiń, trzeba je było stopniowo przyzwyczajając do karność organizacyjnej, do interesowania się sprawami szerszymi i wypowiadania śmiało swego zdania.

Dziś po 8-miu latach istnienia Związku — sprawa ta bardzo posunęła się naprzód. Dzisiaj wszystkie członkinie znają swe obowiązki; dzisiaj niema żadnej szerszej akcji społecznej, w którejby Związek nie brał czynnego udziału. — Dzisiaj w szeregach naszych posiadamy członkinie o tak wybitnych nazwiskach jak: Waśniewska i Szelągowska, znane ze swej działalności nie tylko w kraju, ale i w Genewie, na terenie Ligi Narodów. Nasza to członkini, p. Waśniewska postawiła przyjęty przez Ligę Narodów postulat: „równa praca za równą pracę”. — Pomijam tu nazwiska posłanek i senatorek, które znane były z solidnej pracy w komisjach: oświatowej i administracyjnej ostatniego sejmiku. — Fakt, iż przewodniczącą komisji oświatowej — była kobieta, członkini naszego Związku — nie potrzebuje komentarzy. —

Z roku na rok Związek coraz bardziej się rozwija i w pracy społecznej przoduje. A choć nie ogarnia jeszcze tak szerokich rzesz, jakie powinienby ogarniać — idzie śmiało naprzód, wierząc, że jeszcze parę lat wyętej pracy, a wszystkie kobiety zrozumieją wreszcie, że należenie do organizacji stwarza siłę, która zdecydować może o nlejednej dziedzinie naszego życia. Jeszcze parę lat wyętej pracy, a zwalczymy niechęć kobiet do zrzeszania się stworzymy organizację potężną, która pozwoli nam wprowadzić w życie nasze postulaty,

### Działalność Z. P. O. K. w Augustowie.

Zastanowiwszy się pobieżnie nad celem i zadaniami ogólnymi Związku — przypatrzmy się pracy oddziału augustowskiego.

Oddział jest czynny od lat 7-miu pod przewodnictwem oddanej całą duszą Związkowi p. **Michaliny Kostrubiny**. Praca prowadzona jest w 2 kierunkach. I wewnątrz organizacji, dla członkiń, oraz II nazewnątrz.

I. Praca dla członkiń ześrodkowuje się w referacie wychowania obywatelskiego. Co tydzień zbierają się członkinie na t. z. zebraniach świetlicowych. Każde zebranie, po odczycie protokołu, zaczyna się od przeczytania i omówienia dłuższego wyjątku z pism Marszałka Piłsudskiego. Następnie jedna z członkiń omawia kronikę polityczną z ubiegłego tygodnia, co daje zawsze powód do żywej wymiany zdań. — Wspólne czytanie wybranych artykułów z pism codziennych i perjodycznych, (Polska Zbrojna, Ilustr. Kurjer Codzienny, Praca Obywatelska, Bluszcz, Pani Domu) oraz dyskusja — wypełniają resztę zebrania.

Członkinie coraz bardziej interesują się zagadnieniami ogólnymi i coraz częściej zabierają głos w dyskusjach. — Praca nad pogłębieniem wyrobienia takich wartości organizacyjnych jak: punktualność, obowiązkowość, odpowiedzialność — jest przez zarząd stawiana na pierwszym miejscu. To też członkinie Z. P. O. K. w Augustowie — gotowe są zawsze do pracy, gdy zajdzie tego potrzeba i obowiązki swe traktują poważnie, jak niejednokrotnie społeczeństwo augustowskie miało możność o tem się przekonać. — Oprócz zebrania tygodniowych odbywają się w świetlicy odczyty i pogadanki opracowywane przez członkinie, oraz akademje i obchody.

II. Praca nazewnątrz organizacji.

W roku 1935/6 urządzono dla szerszej publiczności:

- 1) Uroczystą Akademję Żałobną z powodu zgonu Marsz. Piłsudskiego.
- 3) Wieczór ku czci Konopnickiej.
- 4) Odczyt: „O wychowaniu obywatelskim” wygłoszony przez jedną z członkiń na kursie przysposobienia rolniczego.
- 5) Pogadankę dla matek dzieci z przedszkola p. t. Dlaczego tak uroczyste obchodzimy dzień 11 Listopada“.

6) Kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej. Kurs cieszył się dużym zainteresowaniem i frekwencją; wykładowcą był p. rtm. **Bączkowski**, któremu na tem miejscu zarząd składa serdeczne podziękowanie.

W marcu b.r. zapoczątkowano pracę świetlicową dla dziewcząt. Jednak ze względu na brak środków materialnych na zakupienie pomocy świetlicowych

— praca ta szła dość ciężko i jest jeszcze w fazie organizacji. Ale Zarząd ma nadzieję, że pokona wszystkie trudności i od jesieni pracę w świetlicy postawi na właściwym poziomie.

Najdonioślejszą jednak pracą, która, wychodzi po za ramy organizacji — jest **prowadzenie przedszkola dla dzieci bezrobotnych**, oraz dożywianie tych dzieci przy pomocy 1 p. ul. Krech. i Funduszu Pracy. — Dzieci uczęszcza 42; przebywają one w przedszkolu od g. 8-ej. W tym czasie dostają śniadanie złożone z kawy mlecznej i chleba; w południe zaś obiad, który codzienne przysyła 1 p. ul. Przy wydawaniu śniadań i obiadów dyżury pełnią stale członkinie. Dzięki ofiarności p. starosty — zarząd zakupił materiał, a członkinie uszyły fartuszki, które dzieci nakładają po przyjściu do przedszkola. — Potrzeb i braków jest ciągle b. dużo; to też na rzecz dzieci z przedszkola urządza się imprezy, a także zbiórki między członkiniami; ostatnio np. członkinie złożyły się na zakup łopatek dla dzieci do zabawy na świeżem powietrzu. Na Wielkanoc urządzono święcone: w Wielką Sobotą, po poświęceniu przez ks. Zarzeckiego, każde dziecko dostało na święta: 5 jajek,  $\frac{1}{4}$  kg kielbasy i słodką bułkę. — Czem jest przedszkole dla dzieci z dzielnicy Limanowskiego — nie trzeba chyba dowodzić; o potrzebie istnienia tej placówki najlepiej świadczy przywiązanie dzieci do przedszkola, oraz obawa matek, aby go czasami nie zamknięto. — Z prac nad podniesieniem kultury życia codziennego zanotować należy zorganizowany w końcu kwietnia 6-dniowy kurs gotowania (przystawki i kanapki).

Ale praca oddziału augustowskiego sięga obecnie już dalej: mamy również oddziały wiejskie jak:

Sopoćkinie, Nowinka i Olszanka. Były też założone oddziały w Raczkach i Bargłowie, ale się nie utrzymały. W wyżej wymienionych oddziałach praca idzie b. dobrze; członkinie wykazują dużo ofiarności i zapału. **W Sopoćkiniach** Z. P. O. K. otacza troskliwą opieką biedne dzieci; dzięki uzyskanym z imprez i zebraniom drogą składek — funduszom oddział ubrał kompletnie 36 dzieci, począwszy od bielizny, skończywszy na ubrankach. Podkreślić należy, że pieniądze wydano wyłącznie na materiały, gdyż szyciem zajęły się członkinie. — Obecnie oddział w Sopoćkiniach zorganizował kurs gotowania. **W Nowince i Olszance** praca idzie bardziej w kierunku podniesienia kultury życia codziennego, a więc odbyły się tu kursy: gotowania, kroju i szycia, oraz trykotarstwa.

Po skończonym kursie zorganizowano wystawę prac uczenic. Wystawa wzbudziła ogólne zdziwienie, że w tak krótkim czasie można zrobić tyle pięknych rzeczy.

Na skutek starań zarządu oddziału augustowskiego — Zarząd zrzeczenia Wojewódzkiego udzielił subwencji w sumie 500 zł. (pięćset), celem przyścia z doraźną pomocą gminom, dotkniętym klęską gradobicia. Ponieważ dożywianie na tych terenach było już zorganizowane, najpilniejszą potrzebę stanowiło ubranie dzieci, z których wiele nie uczęszczało do szkoły z powodu braku odzieży. Po otrzymaniu od wójtów szczegółowych wykazów dzieci, oraz ich wieku i wzrostu, zarząd zakupił odpowiednie ilości materiałów na sukienki dla dziewczynek i ubranka dla chłopców. W ten sposób ubrano 135 dzieci na terenie gmin: Hołynka, Łabno i Wołowiczowce.

## Augustowska Ochotnicza Straż Ogniowa.

Już od dłuższego czasu noszę się z zamiarem napisania o działalności naszej Straży Ogniowej oraz o stosunku społeczeństwa i Rady Miejskiej do tej instytucji.

Ostatni pożar, który miał miejsce w dn. 11. V. b. r. na ulicy Batorego, a pastwą jego płomieni padły posesje Nr. Nr. 8 i 9, zmusi mnie do zabrania głosu w tej sprawie na łamach pisma augustowskiego.

Podczas pełnienia obowiązków przy tym pożarze, dochodziły mnie głosy obywateli: „Cóż to za Straż?! Wody nigdy nie mają! Patrzcie!, — węże dziurawe, niby sita, woda przez węże na ziemię ścieka, a nie na ogień! Zapasów benzyny nigdy nie mają! Takiego małego pożaru nie potrafią ugasić! Taka Straż — to do powietrza, a nie do pożaru!”

Słusznie, panowie! Jest to bardzo wygodnie stać zdaleka, z rękoma w kieszeni, niby obserwator, co gorzej „znawca” i krytykować i winę jedynie składać na Straż. Lecz panowie, ażeby krytykować, trzeba znać sytuację Straży, trzeba znać stan i warunki, w jakich pracuje.

Zastanówmy się nad tem, czy przynajmniej obywatele wśród swoich prywatnych wydatków uwzględniają również pozycję na tutejszą Straż? Niestety, takiej pozycji nie znajdziemy! Najwyżej to podczas zbierania fantów na urządzenie tradycyjnej imprezy letniej zaofiaruje ktoś i to z grymasem zupełnie zbędną i mało war-

tościową rzecz na loteryję. Odpowiednią pozycję na rzecz Straży znaleźć można w Magistracie, lecz tylko w preliminarzu budżetowym. Pozycja ta nigdy nie jest realizowana w pełni. Magistrat tłumaczy się kryzysem i brakiem pieniędzy w kasie.

Z tych powodów bak na benzynę jest pusty, a węże?.. Faktycznie dobrze konserwowany wąż nadaje się do użytku na przeciąg lat 4, a przeszło 80% naszych węzów jest już w użyciu przeszło 10 lat, nic więc dziwnego, że podczas akcji 70% wody wybranej z rzeki lub stawu wychodzi na bruk. Cóż z tego, że rzeka Netta płynie obok miasta, gdy brak dojazdu do rzeki i miejsca specjalnego na umieszczenie motorów, mających dostarczyć potrzebną wodę, i w tej sprawie Zarząd Straży interwenjował kilkakrotnie w Magistracie (w latach ubiegłych dop. R.) i... znów bezskutecznie. Domagano się kupna cysterny na dostarczenie wody na doraźną pomoc w czasie pożaru.

Wszystkie próby zostały załatwione... wiadomo już jak! Nawet tak niezbędną sprawą, jak na przykład ubezpieczenie strażaków na wypadek kalectwa i śmierci, co kosztuje tylko 50 gr. rocznie od jednego strażaka, — też jest zbagatelizowana, gdyż w roku przeszłym, nie ubezpieczono strażaków, nie było pieniędzy na opłacenie kosztów ubezpieczenia.

Proszę wziąć pod uwagę, że nasza Straż jest ochotnicza, pracuje bezinteresownie. Członkowie Straży rzuca-

ją swoje zajęcia, aby brać udział w ćwiczeniach strażackich. Zawsze są przygotowani, aby na apel stanąć w szeregach do walki z żywiołem, narażając się często na straty materialne, niszcząc swoje ubranie, obuwie, a nawet i zdrowie.

Należy przy tej sposobności podkreślić energję i nieustrudzone wysiłki dzielnego Naczelnika Straży p. Antoniego Choroszewskiego, który niezmiernie pracuje bezinteresownie nad rozwojem tego Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności. Z własnej kieszeni wydał już poważną sumę na pokrycie najniezbędniejszych wydatków dla Straży, oczywiście bez nadziei zwrotu. I otóż zamiast uznawać i ocenić należycie dobrą pracę, ofiarność i dzielność Straży, pozwalają sobie jeszcze niektórzy obywatele na nieuzasadnioną krytykę, która powinna być skierowana pod innym adresem.

Czy nie należałoby raczej skierować całej krytyki przeciw Radzie Miejskiej, a zwłaszcza przeciw Zarządowi Miasta, oraz przeciw Związki Właścicieli Nieruchomości. Związek ten dotychczas nie uznał za potrzebne pomyśleć nad kwestją należytego wyposażenia Straży. Wreszcie i sami obywatele powinni jako członkowie wspierający wpłacić co miesiąc składkę w swoim własnym interesie na rzecz tej Instytucji.

Panowie! Unikajcie demagogji, nieuzasadnionej kry-

tyki, przed przekonaniem się o faktycznych możliwościach pracy naszej Straży, w takich warunkach i przy takim ustosunkowaniu się naszej Władzy Miejskiej i społeczeństwa.

Takie krytykowanie nie doprowadzi do celu. My potrzebujemy pomocy i poparcia społeczeństwa do realizacji naszych szczytnych haseł strażackich, służących tylko dla dobra społeczeństwa, czuwających dnem i nocą nad mieniem na pozytywne czyny!

A. Chlupicki

plutonowy sanitariusz

Straży Ogniowej w Augustowie.

*Głos p. A. Chlupickiego zamieszczamy w imię bezpieczeństwa życia i mienia obywateli. Oddawna zauważyliśmy, że zainteresowanie kwestją postawienia Augustowskiej Straży Pożarnej na nal. poziomie nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb. Uważamy tedy, że powyższy artykuł jest zapoczątkowaniem szeregu głosów zainteresowanych. Czekamy na głos Zw. Właścicieli Nieruchomości, p. Komendanta Straży, Rady Miejskiej i Zarządu Miasta — rezerwując sobie omówienie całości.*

Red.

## Budujmy stadjon.

Istnieje w Augustowie szereg organizacji, które w swym programie mają wychowanie fizyczne. Będzie to w pierwszym rzędzie Związek Strzelecki i Związek Rezerwistów.

Trudno określić jak się przedstawia wychowanie fizyczne w tych organizacjach, nie będąc ich członkiem. Ale po wyglądzie choćby boiska sportowego możnaby sądzić, że sportowi poświęcają u nas bardzo mało czasu.

Miasto ofiarowało odpowiedni plac, przeprowadziło pewne roboty związane z urządzeniem boiska i na tem koniec. Plac przeznaczony dla sportu, porastają chwasty, świadczące, że się o niego nie dba, i że z niego nikt nie korzysta.

Zrozumiałą jest rzeczą, że urządzenie boiska sportowego jest dość kosztowne. Nikt też nie wymaga, by zostawało ono urządzone w ciągu jednego roku; pracę można rozłożyć na lat kilka. Tymczasem nasz plac sportowy wcale się na lepsze nie zmienia, a przy najmniej idzie to nadzwyczaj wolno.

Plac ten będzie służyć przede wszystkim miastu, słusznym więc będzie, jeżeli miasto zajmie się jego urządzeniem.—Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej była poruszana kwestja stadjonu i przy tej sposobności wspomniano o konieczności powołania Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. Komitety takie istnieją w każdej gminie wiejskiej naszego powiatu, brak go tylko w Augustowie. Komitet mógłby się zająć między innymi urządzeniem stadjonu.

Bezwarunkowo, że kwestja ta nie jest łatwą do przeprowadzenia. Na przeszkodzie stać będzie przede wszystkim brak środków pieniężnych. Ale przy dobrych chęciach można to jakoś załatwić.

Przedewszystkiem Rada Miejska powinna wstawić pewną sumę do swego budżetu na urządzenie stadjonu. Tylko nie, jak to było ostatnio postawione, na ogrodzenie, a na urządzenie. Stadjonu, mojem zdaniem, nie należy ogradzać jakimś parkanem, gdyż nie będą się tam dziać rzeczy, które należałoby ukryć przed okiem ludzkim, a przeciwnie, niech wszyscy patrzy na ćwiczenia, gry, zabawy i t. p. naszej młodzieży.

Jednakowoż samo miasto, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji finansowej, nie mogłoby przeznaczyć takich sum, które wystarczyłyby na urządzenie stadjonu, choćby skromne. Muszą tutaj przyjść z pomocą i gminy wiejskie. Stadjon bowiem będzie służyć nie tylko miastu, ale i powiatowi i będzie stadjonem reprezentacyjnym.

Zrozumiałą jest rzeczą, że gminy mają swoje wydatki na P. W. i W. F., ale sumy przeznaczone na urządzenie reprezentacyjnego stadjonu muszą się znaleźć, choć mogą być niewielkie; powiedzmy 100 zł. rocznie z każdej gminy.

Przy urządzeniu stadjonu znajdzie zatrudnienie cały szereg osób, a mogą to być częściowo bezrobotni. Słusznym więc będzie, gdy Fundusz pracy przeznaczy na ten cel pewną sumę.

Należałoby poczynić w tym kierunku odpowiednie starania.

W ten sposób zyska się corocznie pewną sumę, która umożliwi wkońcu wykończenie tak potrzebnej rzeczy, jaką jest stadjon.

J. F.

**Rozpowszechniajcie  
własne czasopismo.**

**LEON KOFFLER**

## Z cyklu: „Reportaże regionalne” Augustowski systemat wodny

### PIERWSZE WROTA KANAŁU AUGUSTOWSKIEGO

Żegnamy nadniemeńskie pejzaże w celu zdobycia nowych wrażeń...  
Odmienna trasa wprowadza nas do nowej krainy.

Wrota niemnowskiej śluzy odmykają się i wpuszczają nasz statek na nurty kanału Augustowskiego.

Rozpoczynamy nową turę. Nasz statek pruje już spokojne wody, witając nowe połączenie tej krainy — donośnym sygnałem, spotęgowanym hucznym odgłosem.

Suniemy miarowo i poważnie, opanowując dalsze etapy szlaku wodnego. Zostawiamy za sobą faliste kaskady pluszczącej wody.

Zatrzymujemy ekspedycję. Postój. Trasa Niemnowo — Czortek — zakończona.

Podziwiamy ten doskonały wytwór mózgu, tę wspaniałą i rozsądną myśl — wykorzystania darów natury, mających przynieść pożytek tym ziemiom.

Wytwór rąk ludzkich: kanał — sztuczna droga.

Podziwiamy ostatnie wyrazy nowych konstrukcyj technicznych, zastosowanych przy budowie nowego upustu.

Oglądamy schron turystyczny na szlaku kanałowym dla kajakowiczów, łaknących odpoczynku w czasie wędrówki wodnej.

### CZORTEK — MIKASZÓWKA

Sygnal kapitański wzywa do kontynuowania podróży.

Wkraczamy w obręb Czarnej Hańczy.

Uwypukła się wyrazicie różnorodność linii brzegowej. Rozkoszujemy się malowniczością i walorami bogatych krajobrazów.

Wzrokiem, niby reflektorem, obejmujemy te gęsto zarośnięte brzegi, te ustronia leśne, pierwotnego charakteru, te wyłaniające się pagórki, pokryte partjami lasu.

Trasa stale serpentynuje i ta zawilość wpływa na piękno bajecznych uroczysk.

Ten szlak Czortkowsko - mikaszowski jest pełen ciekawych niespodzianek w swoim biegu wzdłuż skanalizowanego odcinka Czarnej Hańczy.

### DYSONANSE

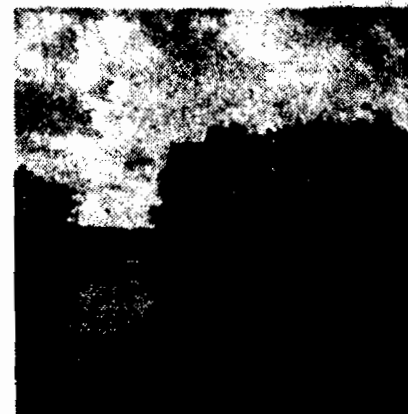
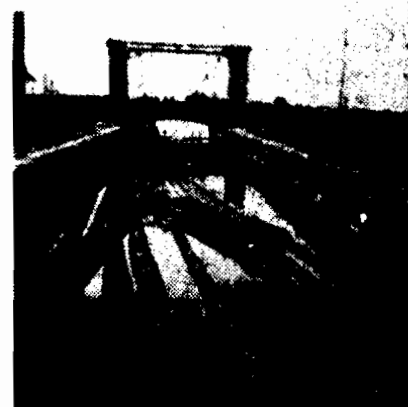
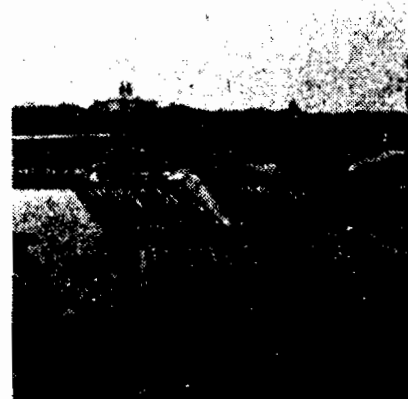
Na postoju wyjaśniają nam pewne kwestje. Ludność okoliczna nieskanalizowanej Czarnej Hańczy, na odcinku od Czortka do Niemna, wnosi pretensje, że gospodarka wodna na kanale przyczynia im ogromne straty. Wody nieskanalizowanej Hańczy zatapiają rolnikom przyległe grunta (Sonicze, Kadysz Rządowy, Zacisze, Sieniewicze).

Zjawiska, które wywołują straty na tych gruntach są natury bardziej skomplikowanej — tłumaczy inż. Śmietanko. Natomiast walnie przyczyni się do zmniejszenia zalewów — upust w Kurkulu, który posiada zwiększoną zdolność przetransportowania wód z najwyższych miejsc swego obszaru i dlatego koryto nieskanalizowanej Hańczy straci 50% wód, skierowanych upustem w inną stronę. Jest więc nadzieja, że strony nadhańczańskie mniej z zalewów ucierpią.

Spowodu braku kredytów przez pewien okres czasu — te objekty na kanale nie były należycie konserwowane. Od kilku lat rozpoczęto — mimo trudności gospodarczych — systematyczną odbudowę zniszczonych obiektów. Wykonano odbudowę śluzy komorowej w Mikaszówce, upustów w Dąbrówce, Czortku (40 tys. zł.), Kurkulu (60 1/2 tys. zł.), Sosnowie. W bieżącym okresie zostanie wystawiony kompletny upust w Białobrzegach (kosztem 80 tys. zł.), co będzie miało korzystny wpływ na zatrudnienie bezrobotnych m. Augustowa — zaznacza inż. Śmietanko.

Jest nadzieja, że z biegiem czasu będą częściowo usunięte bolączki zalewowe, zależne od kompetencji władz wodnego szlaku.

Natomiast do walki z innymi zjawiskami (podmokłością) muszą wystąpić urzędy meljoracyjne, które są do tych czynności powołane, i współpracować z władzami szlaku wodnego w usunięciu szeregu dolegliwości.





## ROLA SUCHEJ RZECZKI

Statek ciągnie się wśród szeregu jezior, położonych u podnóża wysokopiennych drzew wznoszących się strzelisto do góry.

Stwierdzamy ponownie mądrość budowniczych kanału, którzy mieli możliwość wyzyskania darów przyrody dla swego celu. Odkryli, że te dary natury powinny służyć dziełu cywilizacyjnemu.

Konstatujemy charakterystyczność najwyższego miejsca szczytowego w miejscowości Suchoj Rzeczek, która udziela swego spadku w przeciwnie kierunki (w stronę Niemna na 39,65 m., a w stronę Augustowa na 15,03).

Zaiste! Wody spływają do szczytowego punktu rozdzielczego kanałem jednokilometrowym, z potężnego zbiornika, jeziora Serwy, leżącego nieopodal szlaku wodnego. Zupełnie zrozumiałą jest ważkość Serwy dla tych kierunków szlaku wodnego (niemeńskiego i wiślanego), ponieważ w jej zlewni skupiają się wody dopływów rzecznych z sąsiednich obszarów.

Wody te zasilane są przez centrum wodne w Suchoj Rzeczek i mają unormowany bieg przez upusty.

## STRAŻNICE NA SWOBODZIE

Statek towarzyszy wiernie spadowi, poddając się jego działaniu.

Tempo naszej podróży staje się wolniejsze, gdyż dobijamy już do nowego postoju.

Robociarze grupują już kłocę do transportu wodnego.

Spoglądając z pokładu w zwierciadło wodne, niejednokrotnie odbijają się w niem rzeczywiste fragmenty krajobrazu: ukazują się w jego łonie wynurzające się drzewa i skrawki pogodnego nieba.

Lądujemy.

Na wzniesieniu wyróżnia się stacja na szlaku wodnym, strażnica dozorczy, która ma miły wygląd i schludne obejście.

Zaznajemy nieskrępowanej swobody na postoju w Swobodzie.

Zatrzymuje się również wycieczka szkolna, zajeżdżająca parostatkiem, wlokąc za sobą krypę przy akompaniamencie rozbawionej gromady śpiewów — wydobywa się z gardła komina, potężny ryk.

## KOMU W DROGĘ, TEMU CZAS

Wjeżdżamy na obszerne wody, tworzące dalsze trasy szlaku kanałowego.

Falanga jezior, obramowanych malowniczym otoczeniem. Partje lasu wynurzają się na cyplach i ostrowiach.

Wzdłuż drogi holowniczej, brzegowej, w odstępach kilometrowych, są słupy, które oznaczają liczebność kilometrową szlaku od początku.

Te jeziora są azylem dla kajakowiczów, miłośników sportów wodnych i miłośników tych uroczysk.

Niezmierzone wody, mogące omamić i oszołomić swoją przestrzenią. Tablice orjentacyjne u wyłotu jeziora, wskazują na właściwe ujście i początek jeziora.

Zostawiamy za sobą okolice Studzienicznego, Białego (z nowymi gmachami) i holujemy Neckiem i Nettą do przystani augustowskiej.

Trasa wschodniej i środkowej części kanału Augustowskiego odrobiona.

## PRACA NA AUGUSTOWSKIEJ ŚLIZIE KOMOROWEJ

Skupiona gromada przygląda się uważnie przy prześluzowaniu ogromnej krypy z drewnem.

Przewóz tańszy. Droga wodna od lądowej wygodniejsza i intratniejsza.

W czasie zimy z bągien wywieziono drewno. Następnie „batem“ do miasta przetransportowano.

Biel strażnicy lśni w słońcu, a ogródek starannie wypielegnowany i umiejętnie rozplanowany.

Przyglądamy się, jak drużyna kanałowa (technicy, załoga techniczna i obsługa) wprawia się w arkany wiedzy straży pożarnej. Motor puszczają w ruch i wodę kierują na tereny kanałowe.

Zgromadzone tratwy mają być prześluzowane. Zostają podzielone na partje.

Przystępują do prześluzowania jednej tratwy, zbitej, składającej się z 3-ch tafli (łącznej długości 42 m).

Wody napierają ogromną siłą na pierwsze wrota, t. j. górne, które powstrzymują napór, ponieważ są szczytami zwrócone do prądu pod ostrym kątem. Dlatego zowią te wrota oporowodne.

Korbą kręci się liwer, który otwiera stawidła górnych wrot i napełnia komorę wodą w celu wyrównania obydwu poziomów (zewnątrznego — do 2,59).

Po uskutecznieniu tego, wolno otwierają się wrota i wpuszcza się tratwę. Zamyka się górne wrota, otwiera się stawidła dolnych wrot i wypuszcza się niemi wodę do kanału.

W ciągu 15 minut obiekt jest całkowicie prześluzowany.

W celu przepuszczenia wyższych obiektów pływających (statku od 60 do 160 tonn, do 42 m długości) otwiera się most zwodzony.

## SAJNO, JAKO ZBIORNIK

Okraczamy półwysep nad Nettą (gmach, zabudowania, parostatki Zarządu Wodnego), aby dokładnie zobaczyć, dlaczego woda z tej rzeki została skierowana w inną stronę.

I tu mamy ponownie problem upustu, który musi skierować wody do innego zbiornika, aby odciążyc naturalny bieg kanału od nawału wód.

Wiadomo, że zlewnie rzek i jezior (Zelewianka, Rospuda, Blizna, Necko, Białe, Studzieniczne i częściowo Serwy) dostarczają ogromnych mas wód.

Gdyby te wody były bezpośrednio kierowane na kanał, wtedy szlak wodny zniszczyłby się doszczętnie, uniecestwiłoby się koryto i droga byłaby zrujnowana.

Wobec tego zachodzi potrzeba budowy upustu. A dla naszej zlewni znaleziono odbiorcę — jezioro Sajno

Zbędną wodę, niedopuszczoną do przepływu służą komorową, wypędza się upustem.

Łaty wodowskazowe na stacji wodowskazowej określają dokładnie wysokość poziomu, wtedy wiadomo, jaka ilość wody ma być usunięta.

Na tej podstawie układa się stawidła i napierająca woda uderza kaskadami o podłogę i kanałem Bystrym (przekop kosztem 250 tys. zł.) dąży do Sajna.

Takie upusty muszą być przy każdej ślizie komorowej.

Z tego widzimy, że Sajno, chociaż położone poza szlakiem drogi wodnej, jest ściśle z nią złączone, gdyż stanowi bardzo poważny czynnik w wyrówny-

waniu fali powodziowej, jako zbiornik retencyjny o wielkiej pojemności.

### ZA ŚLUZĄ...

Początek kanału zachodniego, który nabiera kierunku południowego.

Tratwy złączono. Ciągnie się dalej ogromna karawana taflowa, mająca przebyć szlak wodny do Gdańska.

Ta karawana taflowa holowana jest zapomocą zaprzęgów konnych, które ciągną na linach tratwy długości do 1600 m (zależnie od biegu koryta i regularności trasy).

Zdale widzimy ślady oderwanej Netty, która kiedyś miała, swój bieg przez Baraki (przedmieście), a która jest zaniedbana do Białobrzeg.

Natomiast z Augustowa do Sosnowa jedziemy kanałem, a stąd skanalizowaną Nettą do kresu wędrowki — do Dębowa, zahaczając o Biebrzę.

Zakończyliśmy wędrowkę po kanale Augustowskim, na szlaku 102,4 km. Mając za sobą sztuczny

kanal, skanalizowane rzeki i jeziora, systemat wodny, mieszczący się całkowicie w granicach powiatu augustowskiego.

Nasz kanał wraz z 180 km drogi na Niemnie (od ujścia Szczary), wraz z rzeką Biebrzą jako część sieci wschodniej znajdują się w kompetencji naszego Zarządu Wodnego, którego wytrawnym kierownikiem jest inż. Marjan Śmietanko, któremu na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie za szereg ciekawych i skrupulatnych informacji. —

Strażnik śluzowy na śluzie augustowskiej podaje informacje o opłatach nawigacyjnych. Za „przepustkę” jednostki: tratwę (0,75), kajak, łódka, barka (0,55), za grupowe od sztuki (0,35). Towarzystwa turystyki wodnej korzystają o 50% zniżki.

Tablica inform. podaje najważniejsze fakty, dotyczące budowy kanału. Założyciel ks. Drucki-Lubecki, projektodawca gen. Prądyński. Budowa kanału w okresie 1824-1840 (historja patrz N. Gł. Nr z r. 1935).

18 śluz, w tem jest komór śluzowych 21 (np. Niemnowo: 1 śluza — 3 komorowa i Paniewo -- 1 śluza - 2 komory). Śluzy te są typu francuskiego, odpowiadające w zupełności naszym wymaganiom.

Widzimy „mnichy” (otwory) u brzegów Netty odprowadzające wody do sadzawek.

### B. CHUDZIK.

## Nasza kronika miesięczna.

Na Augustów jest teraz moda, dotychczas dopiero w Białymstoku, ale miejmy nadzieję, że rozszerzy się dalej. Moda tymczasem wyraża się w korespondencjach, albo raczej reportażach p. Puch. Czytając je dziwimy się tylko dlaczego nie noszą właściwego tytułu. Powinny, zdaniem naszym skromniutkiem, nosić jeden tytuł „Ponad śnieg bielszym się stanę”. Jest to coprawda tytuł dramatu Żeromskiego, ale też i stosunki są u nas „dramatyczne”. Nawet, okazuje się z korespondencji solistów też nie brak, coby dowodziło skłonności ku operom. Mamy takie wrażenie, że nasz sprawozdawca trochę uprościł sobie zadanie.

Zupełnie jak w moralizujących powieściach naprawo bohater a nalewo „kołtunerja”. Oczywiście, można i tak. A nawet nasz sprawozdawca ma do nas trochę żalu, że radni pokrępiją się podczas obrad budżetowych. Daje nam do zrozumienia, jakoby coś tak w rodzaju monopolu wpływało na przedłużanie obrad. Przyczyna oczywiście może znalazłaby się inna, niemniej trzymamy się staropolskiej zasady Kochanowskiego: „Ziemia deszcz pije, ziemię drzewa piją, z rzek morze, z morza wszytki gwiazdy żyją, Na nas nie wiem co ludzie upatrzyli, Dziwno im, żeśmy trochę się napili”. W każdym razie cieszy nas to, że przynajmniej w „Echu” hołdują prohibicji.

Na drugim zaś komitecie uchwalono ogrodzenie stadjonu sportowego. Zagranicą się odgradza stadjony, dając wyraz starym, klasycznym helleńskim zasadom, że sport musi być powszechny, a u nas grodzi się stadjon. Najpierw trzeba mieć stadjon, potem sportowców, a ogrodzenie, naszym zdaniem, jest zbyt późne, bo gotowo być jak w tej piosence, co to: „Mój ojciec to był oryginał, kazał ogrodzić cały dom, tak, że wyglądał jak kryminał i bronił wstępu

obcym psom”. A po drugie w obliczu natury **plot!** Coś nam się wydaje to nieładne.

Ani w Olimpij, ani na dzisiejszych olimpiadach plotów niema, a może kierują tem „wyższe względy”, to trudno. Bo u nas, jak co się źle zrobi, to z „wyższych względów” poprawić nie można.

Słychać także, że do komitetu turystycznego mają zaprosić nasze kupiectwo, które, owszem, skłonne jest bardzo do korzystania ze skutków propagandy, ale na samą propagandę łożyć nie myśli. Jak na ludzi interesu, to strasznie krótkowzroczne. Im się więcej przecież w reklamę wkłada, tem więcej jest szans na rozwój interesu, a w danym wypadku — turystyki.

W ostatnich dnia kwietnia obchodzą uroczyste poza miastem „Dzień lasu”. Sadzono drzewka, starano się o ich powiększenie. W mieście natomiast obchodzono „Dzień wycinania drzewek”. Prościej byłoby zacząć od zadrzewiania pozostałych ulic, bowiem, jak mówią Angliacy „wszystkie dobre rzeczy trzeba bardzo powoli, wprowadzać, bo mogą... zaszkodzić” niemniej jednak u nas z głosem naszego społeczeństwa obchodzą się ludzie, jak z radami „umierającego ojca”. Słuchają z nabożeństwem i zapominają. A szkoda, mamy bardzo dobre intencje. Dopiero jak będzie źle, to się apeluje do „obywatelskiego sumienia”. Naszym zdaniem to jest wątyl kwiatek, który trzeba hodować i z którym trzeba współdziałać. A może się mylimy?

Naostatek musimy powiedzieć, że postęp w sztuce wojskowej dotarł także do Augustowa. W dniu 10 maja odbył się odczyt p. t. „Iperyt — król gazów”. Podczas tego odczytu odbyło się „demonstrowanie pracy w odkażalni przeciwiperytowej. Mieszkańcy zadziałani... otrzymują pierwszą pomoc lekarską”. Ponadto jako atrakcję afisz ogłosił nam, że: „Każdy

**będzie mógł zauważyć skutki działania gazów na bezbronnej i nieprzygotowanej ludności oraz zapamiętać najważniejsze sposoby ratowania domowymi środkami zaiperytowanymi. Jakież postępy!**

To już nie trzeba wojny?! Można się łatwo i spokojnie bez bólu domowymi środkami zaiperytować. To się nazywa postęp. Żeby to Abisyńczycy wiedzieli.

## Sprawy P. R.

# Peerowcy w Pomianach.

Zespół założyliśmy w listopadzie 1935 r. i pomimo stosunkowo tak krótkiego czasu zdążyliśmy go pokochać, bo daje nam dużo dobrego, kształci nas fachowo i społecznie. Uczymy się żyć, działać i pracować gromadnie, stajemy się coraz bardziej solidni w stosunku do siebie i do społeczeństwa, uczymy się kochać ojczyznę i pracować ku jej chwale. Oprócz tego mamy dużo korzyści osobistych, bo w gronie kolegów i koleżanek na zebraniach czujemy się szczęśliwsi. Pomimo pracy umysłowej odpoczywamy po szarzyźnie powszedniego dnia i pokrzepiamy się moralnie do dalszej pracy, która jest bardzo ciężka, bo żeby dojść do serc naszego społeczeństwa trzeba bardzo dużo pracy, trzeba pokazać czynnie, nietylko w słowie, rezultaty swych zabiegów. Lecz my peerowcy

nie tracimy nadziei, nie zrażamy się przeciwnościami, a śmiało dążymy naprzód, do lepszej przyszłości; postępując według słów naszego wieszczka A. Mickiewicza „Młodzieży, — ty nad poziomy wylatuj“. Tak my młodzi powinniśmy wylecieć nad dotychczasowy poziom, do którego już nasi ojcowie dojść nie zdołają. A więc koledzy peerowcy zakładajcie coraz nowe zespoły i na terenie sąsiednich wsi, tak ażeby na przyszły rok cała młodzież wiejska znalazła się w szeregach p. r. Dźwignijmy więc koledzy wzwyż z dotychczasowego zastoju naszą wieś i nasze społeczeństwo.

Uczeń przysposobienia r.  
*Edward Gnat, Pomiany*

# Trochę z bolączek mojej wsi.

Jestem córką wsi. Wyrosłam i wychowałam się na tym szarym zagonie wiejskim. Całą swą duszą dziewczęcą pokochałam go. Dziś, widząc życie swojej wsi, i poszczególnych gospodarzy, postanowiłam zabrać głos w pewnej sprawie. Tą sprawą jest właśnie stosunek urzędnika do gospodarza. Na tym tle powstają bardzo często rozgoryczenia. Bardzo często słyszy się od gospodarzy zdania jakoś tak ogromnie przykre dla mnie. „Kiedyś za Ruskiego, powiadają było dobrze. Nie było tak trudno o wszystko, las był wolny, za podatkami tak nie chodzono, człowiek miał dostatek w domu. Rząd Ruski potrafił lepiej się gospodarzyć, a Polaki to tylko każdy ciągnie dla siebie i marnują. Zdań tych słucham zawsze z przykrem wrazeniem, lecz cóż? jestem tylko słabą dziewczyną wiejską, a cóż może zrobić dziewczyna? W szkole przeszłam historję swego kraju. Pokochałam tych wszystkich, którzy za Ojczyznę dali życie, by tylko ją oswobodzić i nowe pokolenia mogły oddychać w swym kraju swobodnie, a dziś?—Ci którzy ją mają wolną, chcieliby, ażeby z powrotem rządził Moskal, lub inny zaborca. Nie cenią poświęcenia tych, którzy szli w daleki świat wypędzeni z kraju, ginęli w tajgach Sybiru, lub gnili w więzieniach. Znając historję swego kraju — Kocham go.

Prawda, że ciężkie jest życie rolnika na wsi. Ci, co mają prawo większe nad nim dopuszczają się bezpraw, z przesadą używając swojej władzy. Rząd Ruski lasu nie bronił — bo nie był on jego własnością. Wiedział, że prędzej czy później opuści nasz kraj, więc pocóż mu było pilnować? jednak teraz za mocno odbierają wszelki przystęp do lasu. Lecz mniejsza z tem. Na ten temat nie miałam zamiaru pisać.

Główną rzeczą, którą chciałam poruszyć — to jest ściąganie podatków przez sekwestratorów. Przychodzi sobie taki pan X. zielono ubrany, a jakże, i korzystając z tego, że niema gospodarza w domu, robi zajęcie za zaległe podatki. Zabiera krowę, materiał świeżo utkany wartości podwójnej co suma podatków wynosiła, i odchodzi. Oczywiście, rodzina nie chcąc dopuścić do tego, by prowadził krowę, pożyczka pieniędzy, podatki reguluje, otrzymując kwit. Gospodarz powraca, przedstawiają mu kwit i okazuje się, że ma już ich dwa na ten sam podatek, bo 2 lub 3 miesiące już go zapłacił, nie gdzie indziej tylko w urzędzie skarbowym.

Zwraca się wtedy z powrotem do nich z prośbą, by zamienili na drugi, i tu spotyka się z wymyślaniami tych co tam są, że dlaczego kwitów nie pokazano sekwestratorowi a teraz im dużo roboty. Po długich męczarniach i odniesieniu się aż do kierownika egzekucyj, sprawa została załatwiona.

Tak samo było z materiałem, który był bezpotrzebnie zabrany, tak samo z innymi sprawami. Podatki uregulowane, a tylko gospodyni nie wie, gdzie szukać kwitów. Ale już to sekwestratora wcale nie obchodzi, tylko on robi swoje.

Ten sam pan przychodzi do p. B. ściągać za opłaty stemplowe. Ten zdziwił się niezmiernie i powiada, że z żadnymi opłatami nigdzie nic nie miał do czynienia i powiada stanowczo, że płacić nie będzie. Wtedy pan wzywa na pomoc wszystkich djabłów i cholery całego świata (przepraszam za wyrażenie się) i po porządnej awanturze w domu, okazuje się, że to jest tylko imię to samo, natomiast nazwisko zupełnie inne i nie podchodzące nawet pod te, które ów gospodarz posiada i za kogo sekwestrator poli-

czył go nie mieszka wcale w tej wsi. Czy tak być może? Jeżeli ten pan ma źle w głowie, albo też zaniewidział, to zwalić go z urzędu. niech nie psuje ducha w narodzie. Dać tę funkcję komuś, kto by te obowiązki potrafił spełnić należycie.

Czasy terażniejsze są niezmiernie ciężkie: Rolnik przygnębiony nieraz niedostatkiem, z trudnością zdobywa się na to, aby jakkolwiek odepchnąć należności rządowe. I co może mówić taki człowiek, do którego przychodzą po raz drugi i zabierają bezpotrzebnie? Co może mówić?

Oto słyszy się całe litanie przekleństw i złorzeczeń na rządy obecne i na urzędników. Czy tak być musi?, czy ta wolna Ojczyzna odkupiona krwią męczenników za jej wolność musi być przeklinana? To jest straszne i okropne. Nie bronię tych co zalegają i słusznie do nich przychodzi sekwestrator, ale bronię tych ludzi, którzy wszystkie wysiłki kładą aby go u siebie nie widzieć, a on jakby specjalnie uwziął się, by ludność gnębić bardziej.

Dom w dom zachodzi i robi awantury. Pokażą kwit, to dobrze. Nie pokazali, lub też go broń Boże gospodarz stracił, to już bez żadnego gadania zapłaci poraz drugi. I od czego zapelnione są sale urzędnikami: od tego, żeby był taki bałagan w papierach u nich, czy też, ażeby ściągnąć poraz drugi jeżeli się uda i mieć sobie. Znając to wszystko i słysząc, jak się ludność na to zapatruje postanowiłam zabrać głos w tej sprawie. Postanowiłam zwrócić się do was jednostki wyższe, którzy jesteście może naprawdę przejęci miłością Ojczyzny z gorącym apelem. Zwróćcież na to uwagę. Pocóż ludność ma tęsknić do czasów zaborczych, kiedy wy możecie to zrobić, że dobrze będzie. Niech każdy postępuje tak jak potrzeba w miarę swych praw, a nie bezprawia, a dobrze będzie wszystko i nie będzie tego narzekania.

*J. Puchlikówna.*

## W sprawie artykułu p. t. „Nakazem dobrobytu — racjonalna hodowla”.

W numerze 4/46 „Naszego Głosu“ z m-ca kwietnia r. b. napotkałem pod tytułem „Nakazem dobrobytu — racjonalna hodowla“ wywiad ze mną, pióra pana Leona Kofflera. Otóż muszę tu zaznaczyć, że najwidoczniej musiałem źle być zrozumianym przez Autora wywiadu w czasie rozmowy z nim i tem tylko tłumaczę sobie powstałe pewne nieścisłości i usterki.

Autor, mówiąc o przeglądach ogierów, pisze: „hodowcy i gospodarze prezentują wspaniałe, okazałe i potężne okazy koni, będące w naszym regjone najbardziej rozpowszechniane“. Niestety tak nie jest. Do przeglądu doprowadzane są wszystkie począwszy od 4-letnich wzwyż ogierzy, znajdujące się w powiecie, a że o wspaniałości „tych okazów“ trudno jest mówić świadczy fakt, że na 164 doprowadzonych ogierów zakwalifikowano zaledwie 41, przyczem nie wydano ani jednej licencji I i II kategorii, lecz wszystko III kat. w dodatku w kilku wypadkach z zastrzeżeniami.

Owszem wspominałem w swym wywiadzie, że do przeglądu było doprowadzonych sporo ciężkich zimnokrwistych koni, niesłusznie najbardziej cieszących się powodzeniem w naszym powiecie, lecz ogierzy te były przeważnie nie nadające się do hodowli z racji wad dziedzicznych. Jedynie dwa z nich dość możliwe otrzymały licencje, lecz nie na powiat augustowski a tylko na powiaty grodzieński i sokólski, w których to powiatach dla hodowli koni tego typu znajduje się odpowiedniejszy materiał żeński (klacze).

Nie świadczy to zupełnie, by i na terenie tutejszego powiatu nie było klaczy odpowiednich dla tego typu ogierów. Są owszem, lecz w ilości ograniczonej czego nie można i nie powinno się brać w rachubę choćby i z tego względu, że z racji przewagi w powiecie koni lżejszego typu, polityka hodowlana zdążyła do wytworzenia w tym regjone typu konia wierzchowego, co w danym wypadku uzyskać można

jedynie drogą uszlachetnienia rasy koni czystym lub półkrwi arabem.

Dla uniknięcia powstałych w opisie niedokładności ras koni chcę podać kilka charakterystycznych cech konia zimnokrwistego i w odróżnieniu od niego konia ciepłokrwistego.

Typem konia zimnokrwistego (koń ciężki — zachodni) jest koń belgijski i pinzgaerski, przyczem cechami charakterystycznymi dla tego konia jest: wysokość 170 — 180 cm, przód ciała rozciągnięty, głowa duża i ciężka, często nos garbaty, duże ganasze, skóra gruba, szyja krótka i szeroka, kłęb niski, często rowek przez środek grzbietu (rozłupany), klatka piersiowa szeroka, zad spadzisty, róg kopytowy miękki, kopyta płaskie, b. często szczotki na pięcinach. Typem konia ciepłokrwistego (koń wschodni) jest koń arabski, angielski pełnej krwi i inne.

Cechy konia arabskiego: wysokość 145—155 cm., silnie rozwinięta czaszka, czoło szerokie. mała głowa, prosta linja nosowa, oczy duże i żywe, szyja średnio długa i łukowato wygięta, kłęb duży i wysoki, grzbiet prosty, zad długi, ogon wysoko osadzony, nogi krótkie i suche, dość mocne stawy i więzadła.

Zestawiwszy te dwa typy koni zbędem jest chyba prostować, że arab, jako koń stosunkowo niedużego wzrostu, nie może być „mocniejszy, silniejszy i masywniejszy“ od ogromnego wzrostem i wymiarami konia belgijskiego. Inaczej będzie się przedstawiać kwestja użytkowości pierwszego i drugiego konia i na zmieszaniu tych pojęć najwidoczniej polega błąd wywiadu skreślonego przez p. Kofflera.

O koniu angielskim i innych nie wspominam z braku miejsca. Zresztą sprawa ta nie była poruszana w wywiadzie. Tyle o koniach, no i coś niecoś o bydle rasy czerwonej polskiej.

Autor podaje, że gmina Sztabin wyróżnia się pod względem hodowli bydła i posiada „dobrowe

będzie mógł zauważyć skutki działania gazów na bezbronnej i nieprzygotowanej ludności oraz zapamiętać najważniejsze sposoby ratowania domowymi środkami zaiperytowanych. Jakież postępi!

To już nie trzeba wojny?! Można się łatwo i spokojnie bez bólu domowymi środkami zaiperytować. To się nazywa postęp. Żeby to Abisyńcy wiedzieli.

## Sprawy P. R.

# Peerowcy w Pomianach.

Zespół założyliśmy w listopadzie 1935 r. i pomimo stosunkowo tak krótkiego czasu zdążyliśmy go pokochać, bo daje nam dużo dobrego, kształci nas fachowo i społecznie. Uczymy się żyć, działać i pracować gromadnie, stajemy się coraz bardziej solidni w stosunku do siebie i do społeczeństwa, uczymy się kochać ojczyznę i pracować ku jej chwale. Oprócz tego mamy dużo korzyści osobistych, bo w gronie kolegów i koleżanek na zebraniach czujemy się szczęśliwsi. Pomimo pracy umysłowej odpoczywamy po szarzyźnie powszedniego dnia i pokrzepiamy się moralnie do dalszej pracy, która jest bardzo ciężka, bo żeby dojść do serc naszego społeczeństwa trzeba bardzo dużo pracy, trzeba pokazać czynnie, nietylko w słowie, rezultaty swych zabiegów. Lecz my peerowcy

nie tracimy nadziei, nie zrażamy się przeciwnościami, a śmiało dążymy naprzód, do lepszej przyszłości; postępując według słów naszego wieszczki A. Mickiewicza „Młodzieży, — ty nad poziomy wylatuj“. Tak my młodzi powinniśmy wylecieć nad dotychczasowy poziom, do którego już nasi ojcowie dojść nie zdolają. A więc koledzy peerowcy zakładajcie coraz nowe zespoły i na terenie sąsiednich wsi, tak ażeby na przyszły rok cała młodzież wiejska znalazła się w szeregach p. r. Dźwignijmy więc koledzy wzwyż z dotychczasowego zastoju naszą wieś i nasze społeczeństwo.

Uczeń przysposobienia r.  
*Edward Gnat, Pomiany*

## Trochę z bolączek mojej wsi.

Jestem córką wsi. Wyrosłam i wychowałam się na tym szarym zagonie wiejskim. Całą swą duszą dziewczęcą pokochałam go. Dziś, widząc życie swojej wsi, i poszczególnych gospodarzy, postanowiłam zabrać głos w pewnej sprawie. Tą sprawą jest właśnie stosunek urzędnika do gospodarza. Na tym tle powstają bardzo często rozgoryczenia. Bardzo często słyszy się od gospodarzy zdania jakoś tak ogromnie przykre dla mnie. „Kiedyś za Ruskiego, powiadają było dobrze. Nie było tak trudno o wszystko, las był wolny, za podatkami tak nie chodzono, człowiek miał dostatek w domu. Rząd Ruski potrafił lepiej się gospodarzyć, a Polaki to tylko każdy ciągnie dla siebie i marnują. Zdań tych słucham zawsze z przykrem wrazeniem, lecz cóż? jestem tylko słabą dziewczyną wiejską, a cóż może zrobić dziewczyna? W szkole przeszłam historję swego kraju. Pokochałam tych wszystkich, którzy za Ojczyznę dali życie, by tylko ją oswobodzić i nowe pokolenia mogły oddychać w swym kraju swobodnie, a dziś?—Ci którzy ja mają wolną, chcieliby, ażeby z powrotem rządził Moskal, lub inny zaborca. Nie cenią poświęcenia tych, którzy szli w daleki świat wypędzeni z kraju, ginęli w tajgach Sybiru, lub gnili w więzieniach. Znając historję swego kraju — Kocham go.

Prawda, że ciężkie jest życie rolnika na wsi. Ci, co mają prawo większe nad nim dopuszczają się bezpraw, z przesadą używając swojej władzy. Rząd Ruski lasu nie bronił — bo nie był on jego własnością. Wiedział, że prędzej czy później opuści nasz kraj, więc pocóż mu było pilnować? jednak teraz za mocno odbierają wszelki przystęp do lasu. Lecz mniejsza z tem. Na ten temat nie miałam zamiaru pisać.

Główną rzeczą, którą chciałam poruszyć — to jest ściąganie podatków przez sekwestratorów. Przychodzi sobie taki pan X. zielono ubrany, a jakże, i korzystając z tego, że niema gospodarza w domu, robi zajęcie za zaległe podatki. Zabiera krowę, materjał świeżo utkany wartości podwójnej co suma podatków wynosiła, i odchodzi. Oczywiście, rodzina nie chcąc dopuścić do tego, by prowadził krowę, pożyczają pieniądze, podatki reguluje, otrzymując kwit. Gospodarz powraca, przedstawiają mu kwit i okazuje się, że ma już ich dwa na ten sam podatek, bo 2 lub 3 miesiące już go zapłacił, nie gdzie indziej tylko w urzędzie skarbowym.

Zwraca się wtedy z powrotem do nich z prośbą, by zamienili na drugi, i tu spotyka się z wymyślaniami tych co tam są, że dlaczego kwitów nie pokazano sekwestratorowi a teraz im dużo roboty. Po długich męczarniach i odniesieniu się aż do kierownika egzekucyj, sprawa została załatwiona.

Tak samo było z materjałem, który był bezpotrzebnie zabrany, tak samo z innymi sprawami. Podatki uregulowane, a tylko gospodyni nie wie, gdzie szukać kwitów. Ale już to sekwestratora wcale nie obchodzi, tylko on robi swoje.

Ten sam pan przychodzi do p. B. ściągać za opłaty stemplowe. Ten zdziwił się niezmiernie i powiada, że z żadnymi opłatami nigdzie nic nie miał do czynienia i powiada stanowczo, że płacić nie będzie. Wtedy pan wzywa na pomoc wszystkich djabłów i cholery całego świata (przepraszam za wyrażenie się) i po porządnej awanturze w domu, okazuje się, że to jest tylko imię to samo, natomiast nazwisko zupełnie inne i nie podchodzące nawet pod te, które ów gospodarz posiada i za kogo sekwestrator poli-

czył go nie mieszka wcale w tej wsi. Czy tak być może? Jeżeli ten pan ma źle w głowie, albo też zaniewidział, to zwalić go z urzędu. niech nie psuje ducha w narodzie. Dać tę funkcję komuś, kto by te obowiązki potrafił spełnić należycie.

Czasy terażniejsze są niezmiernie ciężkie: Rolnik przygnębiony nieraz niedostatkiem, z trudnością zdobywa się na to, aby jakkolwiek odepchnąć należności rządowe. I co może mówić taki człowiek, do którego przychodzą po raz drugi i zabierają bezpotrzebnie? Co może mówić?

Oto słyszy się całe litanje przekleństw i złorzeczeń na rządy obecne i na urzędników. Czy tak być musi?, czy ta wolna Ojczyzna odkupiona krwią męczenników za jej wolność musi być przeklinana? To jest straszne i okropne. Nie bronię tych co zalegają i słusznie do nich przychodzi sekwestrator, ale bronię tych ludzi, którzy wszystkie wysiłki kładą aby go u siebie nie widzieć, a on jakby specjalnie uwziął się, by ludność gnębić bardziej.

Dom w dom zachodzi i robi awantury. Pokażą kwit, to dobrze. Nie pokazali, lub też go broń Boże gospodarz stracił, to już bez żadnego gadania zapłaci poraz drugi. i od czego zapelnione są sale urzędnikami: od tego, żeby był taki bałagan w papierach u nich, czy też, ażeby ściągnąć poraz drugi jeżeli się uda i mieć sobie. Znając to wszystko i słysząc, jak się ludność na to zapatruje postanowiłam zabrać głos w tej sprawie. Postanowiłam zwrócić się do was jednostki wyższe, którzy jesteście może naprawdę przejęci miłością Ojczyzny z gorącym apelem. Zwróćcież na to uwagę. Pocóż ludność ma tęsknić do czasów zaborczych, kiedy wy możecie to zrobić, że dobrze będzie. Niech każdy postępuje tak jak potrzeba w miarę swych praw, a nie bezprawia, a dobrze będzie wszystko i nie będzie tego narzekania.

*J. Puchlikówna.*

## W sprawie artykułu p. t. „Nakazem dobrobytu — racjonalna hodowla”.

W numerze 4/46 „Naszego Głosu” z m-ca kwietnia r. b. napotkałem pod tytułem „Nakazem dobrobytu — racjonalna hodowla” wywiad ze mną, pióra pana Leona Kofflera. Otóż muszę tu zaznaczyć, że najwidoczniej musiałem źle być zrozumianym przez Autora wywiadu w czasie rozmowy z nim i tem tylko tłumaczę sobie powstałe pewne nieścisłości i usterki.

Autor, mówiąc o przeglądach ogierów, pisze: „hodowcy i gospodarze prezentują wspaniałe, okazałe i potężne okazy koni, będące w naszym regjonie najbardziej rozpowszechniane”. Niestety tak nie jest. Do przeglądu doprowadzane są wszystkie począwszy od 4-letnich wzwyż ogierów, znajdujące się w powiecie, a że o wspaniałości „tych okazów” trudno jest mówić świadczy fakt, że na 164 doprowadzonych ogierów zakwalifikowano zaledwie 41, przyczem nie wydano ani jednej licencji I i II kategorii, lecz wszystko III kat. w dodatku w kilku wypadkach z zastrzeżeniami.

Owszem wspominałem w swym wywiadzie, że do przeglądu było doprowadzonych sporo ciężkich zimnokrwistych koni, niesłusznie najbardziej cieszących się powodzeniem w naszym powiecie, lecz ogierów te były przeważnie nie nadające się do hodowli z racji wad dziedzicznych. Jedynie dwa z nich dość możliwe otrzymały licencje, lecz nie na powiat augustowski a tylko na powiaty grodzieński i sokólski, w których to powiatach dla hodowli koni tego typu znajduje się odpowiedniejszy materiał żeński (klacze).

Nie świadczy to zupełnie, by i na terenie tutejszego powiatu nie było klaczy odpowiednich dla tego typu ogierów. Są owszem, lecz w ilości ograniczonej czego nie można i nie powinno się brać w rachubę choćby i z tego względu, że z racji przewagi w powiecie koni lżejszego typu, polityka hodowlana zdążyła do wytworzenia w tym regjonie typu konia wierzchowego, co w danym wypadku uzyskać można

jedynie drogą uszlachetnienia rasy koni czystym lub półkrwi arabem.

Dla uniknięcia powstałych w opisie niedokładności ras koni chcę podać kilka charakterystycznych cech konia zimnokrwistego i w odróżnieniu od niego konia ciepłokrwistego.

Typem konia zimnokrwistego (koń ciężki — zachodni) jest koń belgijski i pinzgaerski, przyczem cechami charakterystycznymi dla tego konia jest: wysokość 170 — 180 cm, przód ciała rozciągnięty, głowa duża i ciężka, często nos garbaty, duże ganasze, skóra gruba, szyja krótka i szeroka, kłęb niski, często rowek przez środek grzbietu (rozłupany), klatka piersiowa szeroka, zad spadzisty, róg kopytowy miękki, kopyta płaskie, b. często szczotki na pięcinach. Typem konia ciepłokrwistego (koń wschodni) jest koń arabski, angielski pełnej krwi i inne.

Cechy konia arabskiego: wysokość 145—155 cm., silnie rozwinięta czaszka, czoło szerokie, mała głowa, prosta linja nosowa, oczy duże i żywe, szyja średnio długa i łukowato wygięta, kłęb duży i wysoki, grzbiet prosty, zad długi, ogon wysoko osadzony, nogi krótkie i suche, dość mocne stawy i wiązadła.

Zestawiwszy te dwa typy koni zbędne jest chyba prostować, że arab, jako koń stosunkowo niedużego wzrostu, nie może być „mocniejszy, silniejszy i masywniejszy” od ogromnego wzrostem i wymiarami konia belgijskiego. Inaczej będzie się przedstawiać kwestja użytkowości pierwszego i drugiego konia i na zmieszaniu tych pojęć najwidoczniej polega błąd wywiadu skreślonego przez p. Kofflera.

O koniu angielskim i innych nie wspominać z braku miejsca. Zresztą sprawa ta nie była poruszana w wywiadzie. Tyle o koniach, no i coś niecoś o bydle rasy czerwonej polskiej.

Autor podaje, że gmina Sztabin wyróżnia się pod względem hodowli bydła i posiada „dobrowe

bydło czerwonej polskiej rasy", którą zresztą pomyłkowo zalicza do bydła górskiego.

W wywiadzie swym wspomniałem, że rasa ta w pewnej odmianie spotykaną jest dość często w okolicach podgórskich, jak Nowego Targu i innych, z czego jednak nie należy wyciągać wniosku, że rasę tę należy zaliczyć do bydła górskiego. Naodwrot, tak samo, jak grupę bydła fryzyjskiego (fryzy holenderskie, fryzy północnej Holandji i bydło Żuławskie), tak i grupę bydła saksońskiego (czerwono brunatne angiery, bydło czerwone śląskie i bydło czerwone polskie) zalicza się do bydła nizinnego.

Wspomniałem w wywiadzie, że w gminie Sztabin jest wprowadzony państwowy nadzór nad buhajami i jedynie świadectwa uznania (licencje) wydaje się na buhaje w tej gminie należące do rasy bydła czerwonego polskiego. Nie świadczy to wcale, że już

## TEATR GRODZIENSKI w AUGUSTOWIE

**DZIEWCZĘTA W MUNDURAKCH**  
sztuka Christy Winsloe w 11 obrazach  
3 aktach. Reżyserja — A. Horwath.

Przykrą i budzącą niewesołe uczucia jest sztuka p. Ch. Winsloe. Ten ostry chłód wiejący z nisz dortuarów dziewczęcych prywatnej pensji, bezduszna i skostniała forma wychowania, postępująca się jakże dawną (u nas) i zapomnianą już „sztuką”, donosów, podpatrywań, szpiegostwa: ta obłuda i świętoszkowatość, tanie efekty religijne, — wszystko to było jakimś dręczącym koszmarem i widz z ulgą odetchnął, gdy poraż ostatni zapadła kurtyna. —

Możnaby na podstawie tej sztuki napisać rozprawę na tak aktualny obecnie temat wartości szkół prywatnych. Zwolennicy takich szkół dużyby się nauczyli oglądając sztukę „Dziewczęta w mundurkach”.

Autorka przedstawiła nam typy graniczące z groteską. Groteskowa jest przełożona pensja, a wprost o farsę zatracą jej zastępczyni.

Dla widza nie jest jasne, czy autorka sama dobrze zorientowała się w typie swej bohaterki. Czy to tylko egzaltacja, czy też patologiczne zboczenie. Wprawdzie panna Bernburg powiada swej uczenicy, że „kochać mię tak nie wolno ci—to jest grzechem” — ale pozatem ma się wrażenie, że jest inaczej. Czyżby przełożona, kobieta wykształcona nie umiała odróżnić objawów choroby od zwykłych „przestępstw” szkolnych? —

Ostatnia rozmowa przełożonej z panną Bernburg, — przepraszam: z panną von Bernburg (bo o tem „von” ta, zdawałoby się, inteligentna nauczycielka pamięta i specjalnie podkreśla) rozczarowuje widza. Tylko tyle ma do powiedzenia panna Bernburg przełożonej!? — Mało! Czyżby nowa szkoła starej tylko tyle miała do powiedzenia?

Zespół, jak zwykle, wywiązywał się ze swego zadania sumiennie i solidnie. P. Łopuszańska w roli tytułowej była szczerą i wzruszającą. Natomiast p. Ustarbowska, wydaje mi się, niezupełnie wczuła się w swoją rolę. Jej panna Bernburg była zbyt sadywna i sposób rozmowy poufnej nauczycielki z wychowanką przypominał trochę rozmowę bony z dzieckiem. Sympatycznie odtworzyły swej rolę uczennice pensji.

Kodł.

przez to samo gmina Sztabin stała się rezerwatem i posiada „doborowe” okazy tej rasy. By tak się stało na to trzeba jeszcze dużo czasu i jeszcze więcej pieniędzy. Wreszcie prostuję, że tak samo, jak bydło z gminy Sztabin, tak i z innych gmin w obrocie handlowym kryte jest świadectwami pochodzenia (świadectwami tożsamości), co nie ma nic wspólnego z państwowym nadzorem nad hodowlą bydła czerwonego polskiego. —

Lek. wet. Józef Słociński.

## UWAGA!

Spółdzielnia „Dom Nauczycielski” w Augustowie komunikuje nam, iż zaopatrzyła się w dużą ilość skondensowanych zup wyrobu fabryki Poznańskiej Knorr. Zupy te w cenie po 20 gr. kostka są doskonałe, szczególnie dla osób zamieszkujących na wsi (samotnych), gdzie jadłospis zwykle bywa bardzo jednostajny.

Wystarczy wrzucić 1 kostkę zupy do 1 litra gorącej wody i pogotować parę minut, a dwa talerze zupy smacznej i pożywnej są gotowe.

Doskonałe są te zupy również dla wycieczkowiczów, kiedy dużo kłopotu sprawia zwykle przyrządzanie obiadów.

Zupy Knorr są rozmaite: — grochówki, grzybowe, familijne, pomidorowe, ogonowe, szczawiowe, makaronowe, kalafjorowe i t. d. —

Zarząd Spółdzielni sądzi, że klientela powita z uznaniem nowy artykuł spożywczy, wprowadzenie którego dowodzi ruchliwości placówki spółdzielczej.

**Zarząd Oddziału Powiatowego Z.N.P.  
Ogniska, Redakcja oraz Koledzy składają kol. WŁADYSŁAWOWI FEINEROWI  
wraży współczucia z powodu śmierci  
JEGO ŻONY.**

**Nauczycielka gimnazjum UDZIELA LEKCJI.**

Specjalność: PRZYRODA i GEOGRAFJA.

W zakresie niższego gimnazjum

uczy wszystkich przedmiotów.

Wiadomość: u pp. Domowiczów ul. 3-go Maja 33/1.

**Własny dach nad głową  
— to najlepsza lokata kapitału.**



Budowę domów i inne roboty, wchodzące w zakres budownictwa mieszkaniowego wykonuje

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWLANE**

**A. DOMOWICZ**  
AUGUSTÓW, ul. 3 Maja 33.

Przyjęto dnia 17. VI. godz. 8 m. 18 z Warszawy	TELEGRAM do kolektury <b>J. WAJRSELBAUMA</b> Augustów, pl. Piłsudskiego 9	Nr. 609 Uwagi... Służbowe...
---	--	------------------------------------

**z Koła Szczęścia** dnia 17/VI o godz. 18

Mam zamiar odwiedzić Augustów powiadomić mieszkańców niech zawczasu zaopatrzą się w losy Waszej kolektury

**MILJON**  
król wygranych  
36 Loterji Państwowej

UWAGA: już są do nabycia w mojej kolekturze losy do I kl. Ciągnięcie I kl. dn. 18, 19, 20 i 22 czerwca r.b.

Na miejscu sprzedaż **towarów bławatnych**: zimowych, wiosennych i letnich.

**J. ROSSJAŃSKI**  
Augustów, pl. Piłsudskiego 15 — tel. 9.

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju) Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i „Philips” — Rdjoodbiorniki na raty.

**Spółdzielnia 1 p. ul. Kreehowieckich**  
Koszary — Augustów.

**BANK SPÓŁDZIELCZY**  
z ogr. odp.  
w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43, tel. Nr. 32

Udziela pożyczek swym członkom  
Przyjmuje wkłady na 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%

Konto czekowe P. K. O. Nr. 60.720  
R-k bież. w B-ku Tow. Spółdz. w Warszawie  
" " " Zw. Spół. Zar.  
" żyrowy w B-ku Polskim Oddz. Suwalski.

**Komunalna Kasa Oszczędności**  
POW. AUGUSTOWSKIEGO  
Augustów, róg Krakowskiej i placu Piłsudskiego  
— pupilarna odpowiedzialność —

przyjmowanie wkładów  
wydawanie pożyczek  
inkaso weksli  
Zastępstwo Banku Polskiego i t. d.  
Czynn do g odz. 15-tej.

**A. KIRJANOW**  
Augustów, pl. Piłsudskiego 37

POLECA  
**TOWARY GALANTERYJNE —**  
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

**Spółdzielnia „Rolnik”**  
w Augustowie

zawiadamia P. T. Klientów, że przybył nowy transport nawozów sztucznych.

**HALLO! HALLO!**

Wygrywa ten, kto gra w kolekturze

**B. A. Myszковского**  
w Augustowie, Plac Piłsudskiego № 3 - tel. 62

W mojej szczęśliwej kolekturze w 35 loterji  
**PADŁA WYGRANA NA № 29.265 30.000 zł.**

Oprócz tego w przeszłych loterjach wygrane następujące:  
**265.000 zł., 15.000 zł., 10.000 zł.** i wiele mniejszych wygranych.

Kup <sup>1</sup>/<sub>4</sub> losu za 10 zł. w kolekturze Myszковского,  
a staniess się milionerem.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750  
Korzystaj z okazji i wstap na chwilę do szczęśliwej kolektury  
B. A. Myszковского Augustów, Rynek—Plac Piłsudskiego 3.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE  
poleca  
**WACŁAW OSEWSKI**  
PLAC PIŁSUDSKIEGO 39  
oraz wina kościelne, wódki, konjaki, liktery, miody  
i inne wyroby alkoholowe.

**Dom Nauczycielski**  
(SPÓŁDZIELNIA)

jedyne źródło, gdzie można nabyć solidne artykuły spożywcze, księgarskie i piśmienne PL. PIŁSUDSKIEGO 43.

Redaktor: Henryk Kodź. Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Zygmunt Warakomski.  
Okładkę projektował: J. Obiedziński. Redakcja i Administracja: — Augustów, plac Piłsudskiego Nr. 43  
Prenumerata: roczna 3,60 zł, <sup>1</sup>/<sub>2</sub> roczna 1,80 zł., kwartalna 0,90 zł. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia B-ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja 59.

N. P. c. M. H. R. i O. P. Wyda. ul. 1. 1. 1. p. Warszawa